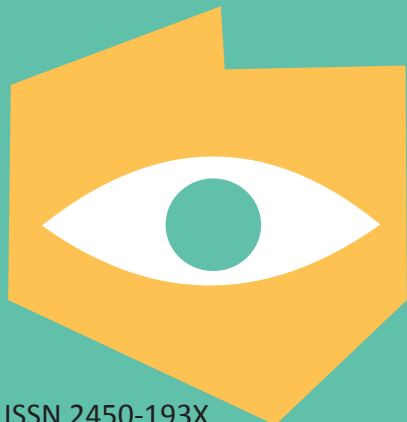




W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 2 (67)/2021

26 lutego 2021 r.

Temat miesiąca



Skończyło się na strachu

Wydawało się, że jesteśmy w stanie przedzawałowym. Wiosną ubiegłego roku wyglądało na to, że na skutek pandemii bezrobocie w kraju się podwoi, a tym samym udziały gminy w podatku od osób fizycznych będą w skali roku o 15 procent niższe od zakładanych. Najczarniejsze prognozy na szczęście się nie sprawdziły.

Zapowiadało się nieciekawie - w kwietniu zeszłego roku nasze wpływy z PIT od osób fizycznych były o 40 procent niższe od uzyskanych rok wcześniej. Do kasy gminy wpłynęło o 600 tysięcy złotych mniej niż planowano. Maj był niewiele lepszy. W czerwcu alarmowaliśmy na łamach gazety, że gmina znajduje się w przededniu finansowego kryzysu. Ostatecznie jednak bezrobocie na przestrzeni roku wzrosło w kraju jedynie o 2,1 procenta i tym samym skończyło się na strachu. W styczniu bieżącego roku do budżetu gminy wpłynęła ostatnia część naszych udziałów w podatkach od osób fizycznych i ich definitywne rozliczenie. Okazało się, że udział ten zamknął się w naszym przypadku kwotą 17 milionów 612 tysięcy złotych i był jedynie o 181 tysięcy niższy od planowanego - pozyskałmy ledwie o 1,02 procenta środków mniej niż zakładaliśmy.

W obszarze lokalnych finansów SARS-CoV-2 pokazał w ciągu roku swą drugą, niespodziewaną początkowo przez samorządy, twarz. Drugiego września na konto naszej gminy wpłynęła pierwsza transza samorządowej tarczy COVID-owej. Z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych pozyskałmy 3 miliony 225 tysięcy złotych. Ubiegłoroczne, wiosenne obawy o finansową przyszłość planowanych inwestycji okazały się bezpodstawne - 1 milion 847 tysięcy złotych z przekazanej nam przez fundusz kwoty wydaliśmy na rozbudowę szkoły w Justynowie, 262 tysiące na przyszkolną stołówkę w Wiśniowej Górze, 143 tysiące na boisko w Stróży, a 296 tysięcy złotych na modernizację dróg. Do wydania pozostało jeszcze niespełna 680 tysięcy złotych, które wykorzystamy w tym roku, najprawdopodobniej na budowę świetlicy w Kraszewie.

Jedenastego grudnia pojawił się w gminnej kasie drugi pakiet COVID-owej tarczy. Tym razem z rządowego funduszu otrzymaliśmy 7 milionów złotych, po 3,5 miliona na budowę tunelu pod torami w Bedoniu oraz na modernizację Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze - ściślej na budowę sztucznego, zadaszonego w ciągu zimy, boiska piłkarskiego oraz na przebudowę basenu. Według rządowej dyspozycji, pieniądze te wydać musimy w tym i przyszłym roku. Jak dotąd, 500 tysięcy złotych z tej puli zabezpieczyliśmy w budżecie na dokumentację i prace przygotowawcze związane z przebudową basenu.

Nieplanowanym w początkowej fazie pandemii dochodom z rządowego rozdania towarzyszyły niespodziewane pieniądze z innych źródeł. W ubiegłym roku na konto gminy z Regionalnego Programu Operacyjnego wpłynęły w ten sposób 642 tysiące złotych jako rekompensata kosztów poniesionych w dwa tysiące czternastym roku na termomodernizację szkoły w Wiśniowej Górze oraz Gminnej Przychodni Zdrowia. Zaskoczeniem była również przyznana nam po latach oczekiwania 900-tysięczna dotacja z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na zakończoną już budowę szkoły w Wiśniowej Górze. Dość powiedzieć, że wniosek w tej sprawie do NFOŚiGW złożyliśmy... w lutym 2018 roku. Niespodziewanie, dzięki podpisanej w minionym roku umowie, 498 tysięcy złotych zasilił niebawem nasze konto w postaci dotacji z RPO na zakup samochodu bojowego dla OSP Justynów.

Jeśli dodać do tego przyznane nam w tamtym roku przez Ministerstwo Sportu 2 miliony 869 tysięcy złotych na budowę boiska w Wiśniowej Górze i 4 miliony 477 tysięcy z Funduszu Dróg Samorządowych na budowę tunelu w Bedoniu, to okaże się, że pierwszy rok pandemii nasz budżet przeżywał w dużo lepszej formie niż to się na początku wydawało.

W numerze:

Po prostu aktywni



Grupa AndresPOLAKtywnie jest spontanicznie działającą organizacją, która nie ma swego miejsca w KRS. Jej założyciele nie chcą, aby papierologia popsula im radość działania.

Czytaj na str. 4



Radość życia

Śpiew w Ostrej Bramie oraz na Rossie przy grobie matki Józefa Piłsudskiego i złożonym w nim sercu marszałka pozostanie trwałym elementem drogi artystycznej Tęczy.

Czytaj na str. 5



Przestrzeń namiętności

Udział w zorganizowanej na przełomie grudnia i stycznia w Domu Seniora wystawie koronek był dla pani Anny znaczącym przystankiem na drodze przygód z szydełkiem.

Czytaj na str. 8

REKLAMA

ZOSTAW SWÓJ
1%
W JUSTYNOWIE

LZS JUSTYNÓW
WSPIERAJ LOKALNY KLUB SPORTOWY
• PIŁKA NOŻNA • NORDIC WALKING
• SIATKÓWKA • JOGA

KRS
0000230841

K.S.



Skuteczna integracja

Wreszcie się doczekali. Jeśli nie nastąpią jakieś niespodziewane perturbacje, nowa świetlica w Kraszewie powstanie jeszcze w tym roku. W pierwszych dniach lutego mieszkańcy sołectwa pokazali, ile to dla nich znaczy i jak skutecznie wokół wspólnego celu potrafili się integrować.

Czwartego lutego, kiedy było już oczywiste, że umowa z firmą, która budować ma świetlicę, łąda dzień zostanie podpisana, z inicjatywy kraszewskiej radnej Agnieszki Rataj i miejscowego sołtysa Lecha Kunikowskiego we wsi zwołano naprędce zebranie mieszkańców. Zdecydowano włączyć się w proces rozbioru starej świetlicy i zabezpieczyć zgromadzony w niej sprzęt kuchenny.

Do pracy przystąpiono już w dniu zebrania. W pierwszy czwartek - a potem i piątek - mieszkańcy pakowali garnki, talerze, zabezpieczono lodówkę i zmywarkę, po czym przewieziono to wszystko na przechowanie do domów gotowych się tego podjąć kraszewian. W sobotę, szóstego lutego spontanicznie, przy dwunastostopniowym mrozie, przystąpiono do rozbioru budynku. Wykorzystując własny sprzęt remontowy, grupa około trzydziestu mieszkańców sołectwa zajęła się wymontowaniem okien i drzwi, a ekipa lokalnej firmy bezpłatnym demontażem dachu. Jak mówi Agnieszka Rataj, pokrywająca go blacha i drewniane krokwie wykorzystane będą w przyszłości do budowy kolejnej wiaty na kraszewskim uroczysku, a wyjęte ze ścian okna i drzwi mają być wystawione na sprzedaż.

Nowa, nowoczesna - wyposażona w panele fotowoltaiczne i gruntowy wymiennik ciepła - świetlica w Kraszewie kosztować ma 1 milion 377 tysięcy złotych. Zgodnie z podpisaną 16 lutego umową z wykonawcą, jej budowa trwać będzie trzysta dni. Rozbiórkowa inicjatywa kraszewian dowiodła, jak bardzo nowa placówka jest tej społeczności potrzebna. K.S.



Rozbiórkowa inicjatywa kraszewian dowiodła, jak bardzo nowa świetlica jest tej społeczności potrzebna.

Tunel

Stało się - 15 lutego w Urzędzie Gminy zapadła decyzja o ostatecznym wyborze wykonawcy tunelu pod torami w Bedoniu. Mimo że 8 grudnia działająca przy Urzędzie Zamówień Publicznych Krajowa Izba Odwoławcza wydała werdykt wskazujący, że najtańsza ze startujących w przetargu firm jest dostatecznie wiarygodna, by to właśnie jej powierzyć realizację inwestycji, na początku bieżącego roku w przedstawionej przez nią dokumentacji odnaleziono kolejne uchybienia formalne. W efekcie władze gminy - podchodząc do tak kosztownego przedsięwzięcia ze szczególnie wzmoczoną uwagą - podjęły decyzję o powierzeniu budowy tunelu firmie, która pod względem oczekiwanej ceny zajęła w przetargu drugie miejsce.

Jeśli przedsiębiorstwo, którego oferta została odrzucona, ponownie nie odwoła się do

KIO, umowa z nowo wybranym wykonawcą podpisana zostanie jeszcze w tym miesiącu. W nowym wydaniu tunel kosztować ma 36 milionów 813 tysięcy złotych i będzie o 244 tysiące droższy niż byłby, gdyby jego budowa powierzona została najtańszemu z oferentów. Niestety, w tej wersji gmina - łącznie z powiatem - zapłaci za niego o 1 milion 211 tysięcy więcej, a kolej o 967 tysięcy złotych mniej.

Choć umowa z wykonawcą podpisana zostanie później niż zakładano, firma, która przygotowała koncepcję tunelu i program funkcjonalno-użytkowy inwestycji, od dłuższego czasu nieodpłatnie dokonywała dla nas uzgodnień z gestorami infrastruktury, która może z tunelem kolidować. Chodziło o to, by choćby częściowo zrekomensować czasowe konsekwencje przeciągającej się procedury przetargowej. Także dzięki temu roboty w Bedoniu będą mogły ruszyć jesienią. Równocześnie z budową tunelu w Gałkowie. K.S.

Fotka za 5 tysięcy

Jest szansa, że wandalie nie będą już bezkarni! W marcu w wielu miejscach na terenie gminy - głównie tam, gdzie regularnie dochodzi do dewastacji naszego wspólnego mienia i w lesie,

tam gdzie na ogół bezymsiecznie wysypywane są śmieci - zawisną fotopułapki. Zakupione niedawno przez gminę urządzenia pracować będą także w podczerwieni, dzięki czemu obrazy rejestrować będą mogły zarówno w dzień, jak i w nocy. Wykonane przez nie zdjęcia i filmy przesyłane będą na serwery Urzędu Gminy.

Fotopułapki zostały już pozytywnie przetestowane i obecnie pozostało jedynie wypracowanie rozsądnej koncepcji odniesień do europejskiego rozporządzenia o ochronie danych osobowych. Według RODO monitorowany elektronicznie teren musi być oznaczony. W przypadku fotopułapek chodzi jednak o to, by nie wylać dziecka z

kapieli. Obszar, o którym mowa, musi być zgodny z prawem oznaczony, ale tak, by uniemożliwić identyfikację miejsca zainstalowania kamery.

Stawiając kropkę „nad i”, warto jeszcze przypomnieć, że obecnie wymierzona przez sąd kara grzywny za zaśmiecanie lasu wynieść może nawet 5 tysięcy złotych. K.S.

Z prac samorządu

W połowie lutego, kiedy przygotowywaliśmy tę stronę gazety do składu, w Urzędzie Gminy gromadzono materiały, które posłużyć miały naszym samorządowcom w trakcie XXXV sesji Rady Gminy. W czasie zaplanowanego na 24 lutego posiedzenia radni zająć się mieli zarówno sprawami porządkowymi, własnościowymi, jak i finansowymi. Dziś prezentujemy Państwu pakiet informacji zaczerpniętych z przygotowanego w Urzędzie Gminy porządku obrad. Jeśli cokolwiek się zmieni, poinformujemy o tym za miesiąc.

Podobnie jak podczas wielu kolejnych sesji, tak i tym razem kwestie finansowe koncentrowały się wokół zapisów aktualnego budżetu gminy. W ostatnią środę lutego po stronie budżetowych wydatków zapisano bardzo ważną zmianę - o 600 tysięcy zmniejszono gminne wydatki na wywóz odpadów komunalnych. Po korekcie wyniosą one 5 milionów 117 tysięcy złotych, co oznacza, że ze wspólnej kasy dopłacimy do tego nie zaplanowane pierwotnie 2 miliony 117 tysięcy złotych, a 1 milion 517 tysięcy. Decyzja ta podyktowana została analizą ilości wyprodukowanych przez nas śmieci w drugim półroczu ubiegłego roku, jak i stwierdzonym, znaczącym spadkiem tych wielkości w ciągu dwóch pierw-

szych miesięcy roku bieżącego. Przyjęto przy tym założenie, że po rozstrzygnięciu tegorocznego śmieciowego przetargu ponoszone przez gminę jednostkowe koszty wywozu odpadów pozostaną na poziomie zbliżonym do obecnego.

Dzięki takiej zmianie możliwym stało się dokonanie budżetowych korekt zwiększających nasze wydatki. W związku z przygotowywaną do podpisu umową z Zarządem Województwa na dofinansowanie ze środków unijnych montażu na naszym terenie stu czterdziestu instalacji fotowoltaicznych, do budżetu wpisać należało kwotę 392 tysięcy złotych, która stanowi wkład własny osób instalacjami zainteresowanych. Pieniądze te będą oczywiście gminie przez te osoby zwrócone, ale umieszczenie ich najpierw po stronie naszych wspólnych budżetowych wydatków było warunkiem uzyskania z Urzędu Marszałkowskiego 1 miliona 382 tysięcy złotych dofinansowania. 198 tysięcy złotych z kolei wpisano do budżetu ze względu na planowany zakup dla uczestników Projektu Centrum Usług Społecznych „Wisienka” elektrycznego samochodu, którym seniorzy dowożeni będą na zajęcia oraz rozwożeni do domów po ich zakończeniu. Kwota ta to 50 procent przewidywanej ceny zakupu. Druga połowa pochodzić ma z zasilają-

cych projekt środków unijnych. Warto przy tym wspomnieć, że zgodnie z ustawą o elektromobilności, w 2023 roku tabor samochodowy jednostek samorządu terytorialnego w części składać się musi z pojazdów elektrycznych. Kolejną, przewidzianą w planie XXXV sesji korektą w sferze wydatków była decyzja o zwiększeniu o 80 tysięcy złotych środków na opłacenie realizowanych w gminie prac publicznych.

Finanse to, jak powiedziano we wstępie, nie jedyny obszar decyzji przewidziany w porządku obrad lutowej sesji. Radni podjęli wówczas także uchwałę o naniesieniu poprawek do Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Andrespol. Konkretnie o dostosowaniu jego zapisów do aktualnie obowiązujących, ogólnych norm prawa. Po dokonanej nowelizacji nie wolno będzie na przykład w sezonie jesienno-zimowym spalać w ogrodach powstających tam w drugiej połowie roku odpadów. Inna ważna, lutowa decyzja zawarta została w uchwale o przystąpieniu zespołu specjalistów z UG do prac nad gminnym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Ostatni raz dokument ten sporządzony był sześć lat temu i powstanie nowego studium stało się już koniecznością. Jest ono bowiem podstawą dla opracowywanych co jakiś czas szczegółowych planów zagospodarowania przestrzennego poszczególnych rejonów gminy.

Ostatnia wiadomość ucieszy zapewne właścicieli działek położonych w Wiśniowej Górze

przy ulicy Tuszyńskiej. Decyzją naszych samorządowców gmina zakupi udziały w działce położonej na zapleczu tej ulicy w odległości około dwustu metrów od Akacyjowej. Zakup ten umożliwi poprowadzenie tam drogi zapewniającej do działek dostęp. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYZCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 213 40 97
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125, telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11, e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: www.media-drukarnia.pl



Kawałek żywej historii

Rozmowa z Andrzejem Kochanowskim, autorem projektu renowacji parku w Bedoniu.

„W Centrum Polski”: - Czym dla społeczności Bedonia jest park wokół ruin dworu Kochanowskich? Czym może być?

Andrzej Kochanowski: - Bez wątpienia jest terenem popuszcząnskim, zrujnowaną pozostałością parku dworskiego. Po nacjonalizacji przez lata był miejscem schadzek okolicznych ludzi marginesu, którzy - zapraszając ogień - trzykrotnie powodowali pożar dworu. W letnie wieczory nadal można tam spotkać pospolitych lumpów, dla których park jest czymś w rodzaju taniej knajpy pod chmurką. Dla części mieszkańców Bedonia jest terenem, przez który „na dziko” przejeżdża się autami od ulicy Sienkiewicza do położonej za parkiem posesji. Dla wielu z nas jest on jednak swoistym pasem transmisyjnym w dawne czasy. Dla mnie - po prostu rodzinnym dziedzictwem. A czym może być i wierzę, że będzie? Dla turystów atrakcyjnym przystankiem na trasie turystycznej wokół Łodzi i zdobną pięknem przyrody klamrą spinającą stare czasy z nowymi. Dla nas miejscowych - dumą, radością i kawałkiem historii, która żywo do nas przemawia.

- A właśnie, czy istnieją pisane źródła mówiące o tym, jak park wyglądał przed nacjonalizacją majątku państwa rodziny?

- Stry Jan, student uniwersytetu w Heidelbergu, zostawił pamiętnik, w którym opisał rzeczywistość rodowej posiadłości u schyłku XIX wieku. O parku, jego drzewostanie i klombach pisał, że było tam: „lipnie, miodno i kwiecie”.

- Rozmawiając z inżynierem ogrodnictwa, nie mogą nie poprosić o ocenę aktualnej kondycji parku.

- Tak jak powiedziałem, teraz to ruina. Jeszcze wprawdzie do uratowania, ale czasu na działanie pozostało niewiele, bo w okresie komuny park celowo spychano w obszar spustoszenia. Pominąwszy dokonane przez gminę w ostatnich latach trzy kolejne wycinki krzewów, przez siedemdziesiąt pięć lat nic się w parku nie robiło. Stąd nie ma w nim jakichkolwiek alejek, pełno jest samosiewów - klonów, lip, wiązów i akacji - a żyjące w gęstwinie stare drzewa ulegają degradacji. Pnąc się w gąszczu do słońca, stary klon przechylił się o trzydzieści stopni od pionu i teraz jest drzewem niestabilnym. Jesienią ubiegłego roku z wiekowego dębu z kolei wiatr odebrał konar o średnicy trzydziestu centymetrów. Widać więc, że nie tylko ruiny dworu mogą być niebezpieczne, ale i sam park też. Choć znajduje się w nim siedem pomników przyrody - trzy jawory, dwa dęby, lipa i wiąz - to obrazu całości dopełniają istniejące tam od lat pięćdziesiątych słupy trakcji elektrycznej, które wizualnie stanowią pierwszy element estetycznej destrukcji.

- W ubiegłym roku władze gminy wydzierżawiły park od Lasów Państwowych z myślą o jego renowacji. Jej projekt zlecono panu. Co zatem w toku tego procesu należy zrobić?

- Choć tak naprawdę za renowację parku zabierać się należało trzydzieści lat temu, to projekt gminy przyjąć należy z uznaniem - lepiej późno niż wcale. Główne punkty proponowanych przeze mnie działań to: rekultywacja gruntu i nawiezenie nowej ziemi, usunięcie samosiewów i ponad stu pni wyciętych kiedyś drzew wraz z korzeniami, by nie było nowych odrostów, renowacja koron starych drzew w celu zachowania ich naturalnego pokroju, wytyczenie ścieżek i nowe nasadzenia. Myślę o krzewach cieniulub-

nych, irgach i glogach - o siedliskach dla ptaków - ale też o młodych dębach i bukach, które posadzić należy wzdłuż głównej alei wychodzącej od ulicy Sienkiewicza. Odnowiony park będzie też światem koloru - różanych klombów i jaśminów. Trzeba pomyśleć również o okalających teren żywopłotach oraz o małej architekturze: ławeczkach, koszach na śmieci, parkowych lampach i podświetlających drzewa od spodu reflektorach.

- Decyzją władz gminy pański projekt rozszerzony został przez wyspecjalizowaną firmę o elementy służące edukacyjnej funkcji parku. Na jego obszarze zainstalowana zostanie wiata edukacyjna i zestaw tablic informacyjnych. Dzięki temu park ma szansę stać się czymś więcej niż tylko miejscem rekreacji. Jak jednak wyobraża pan sobie koegzystencję tak pomyślanej przestrzeni ze zrujnowanym dworem?

- To bardzo trudne... Projekt, o którym rozmawiamy, nie podejmuje kwestii dworu, bo nie wszedł on w zakres podpisanej przez gminę umowy dzierżawy. Ruiny w dalszym ciągu są w dyspozycji Lasów Państwowych i konieczność ich zabezpieczenia powinna być kolejnym etapem negocjacji stron. Jakkolwiek jednak będzie, ktokolwiek by nie był właścicielem - lub tylko dysponentem - ruin, musi pomyśleć o ich przebudowie. Zabezpieczając górę, można by na przykład rozległe dworskie piwnice adaptować do roli urokliwego miejsca, w którym dałoby się napić kawy czy wina... Póki jednak pozostałość dworu nie będzie architektonicznie zakonserwowana, trzeba ją z obszaru parku skutecznie wygrodzić, a znajdujące się obok niej resztki poperełowskich komórek usunąć.

- Ze wstępnych szacunków wynika, że projekt renowacji parku kosztować ma trzysta sześćdziesiąt tysięcy złotych. Gmina chce, by sześćdziesiąt procent tej kwoty pochodziło ze

środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wniosek o dofinansowanie złożony ma zostać jeszcze w tym miesiącu. Czy sądzi pan, że kwota, o której mowa, okaże się w tym przypadku wystarczająca?

- Trudno byłoby odnowić park za mniej. Za więcej można by zawsze.

- Według intencji dzierżawcy renowacja parku zacząć się ma w tym roku. Kiedy się zakończy?

- Jest szansa, że wiosną przyszłego roku niepełna półtorahektarowy park będzie już mógł pretendować do miana uroczego przystuliska tętniącego bogactwem wypielęgnowanej zieleni.

Rozmawiał: K.S.

Już nie okradną

Nosił wilk razy kilka... Od dawna działający bezkarnie dwaj włamywacze recydywiści z Andrespola trafili w końcu za kratki. 23 stycznia około godziny 5.30 policjanci z komendy powiatowej zatrzymali na naszym terenie samochód renault kombi z przyczepą, którym złodzieje - nasi trzydziestopięcioletni i czterdziestodwuletni współmieszkańcy - przewozili materiały budowlane skradzione wcześniej z jednego z łódzkich domów.

W toku wnikliwego postępowania, prowadzonego wspólnie z grupą łódzkich funkcjonariuszy kryminalnych, koluszkowskim stróżom prawa udało się ustalić, że zatrzymani mężczyźni od roku włamywali się do domów w budowie - ale i już zamieszkałych - kradnąc elektronarzędzia, materiały budowlane, meble, armaturę łazienkową, piece, grzejniki oraz różnorodne elektroniczne sterowniki. Podejrzani działali na terenie powiatu łódzkiego wschodniego i Łodzi. Zgromadzone w sprawie materiały pozwoliły policjantom na przedstawienie mężczyznom pięciu zarzutów kradzieży z włamaniem. Wartość zrabowanego mienia to ponad 50 tysięcy złotych.

Za naszym pośrednictwem śledczy apelują do wszystkich osób z terenu gminy, którym w minionym roku skradzione zostały różnego rodzaju materiały budowlane, narzędzia i elektronarzędzia, o zgłoszenie się do Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Koluszkach - ulica 11 Listopada 62F, telefon: 47 842 12 19 - celem rozpoznania i odzyskania skradzionych przedmiotów.

K.S.

Przed maturą

Próbna matura, do której w tym roku pod koniec stycznia w naszym liceum przystąpiło osiemdziesiąt procent z grona siedemdziesięciu pięciu uczniów trzecich klas, obnażyła wszystkie mankamenty zdalnego nauczania. O ile z języka angielskiego uzyskano bardzo dobry, a z polskiego dobry wynik, to rezultaty egzaminu z matematyki - w ocenie pedagogów - pozostawiają wiele do życzenia.

Przeprowadzony w rygorze sanitarnym w kilku szkolnych salach lekcyjnych tegoroczny, próbny egzamin maturalny miał charakter sprawdzianu nieobowiązkowego. Pierwszego lutego dyrektor szkoły Ilona Janowska wraz z grupą nauczycieli dokonała podsumowania przeprowadzonych testów. Ustalono, że matematyce poświęcić trzeba w szkole dodatkową uwagę. Postanowiono wprowadzić w życie specjalny plan działania. Jego elementem stały się indywidualne rozmowy w gronie: uczeń, rodzic, dyrektor szkoły i wychowawca, w trakcie których ustalony został etap, na jakim w obszarze matematyki znajduje się każdy z przyszłych maturzystów. Plan objął również zestaw dodatkowych konsultacji uczeń - nauczyciel prowadzonych zarówno w systemie on-line, jak i w przestrzeni rzeczywistej. Zdecydowano, że podsumowaniem prowadzonych działań w tej dziedzinie będzie kolejny próbny sprawdzian maturalny z matematyki, który w momencie przygotowywania tego materiału do druku planowano na dwudziestego szóstego lutego.



Dziś w naszym liceum, po czterech miesiącach posługiwania się w toku nauki platformą Microsoft Teams, wiadomo już na pewno, że nic nie zastąpi bezpośrednich relacji uczeń - nauczyciel.

Na przełomie lutego i marca w liceum im. Jana Karłowicza do kolejnej próby maturalnej podchodzi również uczniowie, którzy pod koniec stycznia w ogóle nie zdecydowali się spróbować swych umiejętności oraz ci, którzy miesiąc temu z języków uzyskali wynik słabszy od spodziewanego. Wszystkie rezultaty znane będą za kilka dni. Ostatecznie jednak dopiero po czwartym maju, kiedy to od egzaminu z języka polskiego rozpocznie się prawdziwa matura, będzie definitywnie wiadomo, ile udało się uczniom zyskać w toku zdalnego procesu nauczania. W tym roku egzamin maturalny będzie miał jedynie formę pisemną i w swej zasadniczej warstwie składać się będzie z przedmiotów podstawowych: z języka polskiego, angielskiego i matematyki. Do siódmego lutego każdy z uczniów miał prawo - choć nie musiał - wybrać sobie jeszcze od jednego do pięciu dodatkowych przedmiotów maturalnych zdawanych w rozszerzonej formule programowej. Okazało się, że w Wiśniowej Górze

odbędzie się sto dziewięć takich dodatkowych egzaminów. Najwięcej - czterdzieści siedem - z języka angielskiego.

Do matury pozostało dwa i pół miesiąca, które uczniowie i nauczyciele mają nadzieję spędzić w szkole. Miesiąc temu w środowisku spekulowano, że trzecie klasy licealne wrócą do sal lekcyjnych w połowie lutego. Później, ze z początkiem marca. I choć jeszcze dwa tygodnie temu nikt tego oficjalnie nie zapowiedział, oby tak się stało. Dziś w naszym liceum, po czterech miesiącach posługiwania się w toku nauki platformą Microsoft Teams, wiadomo już na pewno, że nic nie zastąpi bezpośrednich relacji uczeń - nauczyciel. A jak od stuleci wiadomo - „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Także w czasie pandemii. K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ** - Panele elewacyjne - forma deski



Z myślą o innych

Jedna z koleżanek, która w grupie jest od początku, powiedziała jej kiedyś mniej więcej tak: „Mam przekonanie, że dostałam od życia bardzo dużo i czuję silną potrzebę, aby w zamian dać ludziom coś z siebie”. Elżbieta Żaczek uznaje to zdanie za sedno ich motywacji. Za przewodnią myśl członków działającej w gminie od lat grupy AndresPOLAKtywnie. Ludzi, których integruje idea łączenia wspólnej zabawy i sportowej rekreacji z pracą na rzecz innych. Doroczne Festyny Rodzinne i towarzyszące im akcje charytatywne, kolejne Noworoczne Marsze Nordic Walking, regularne zajęcia z kijkami w Lesie Kraszewskim, udział lidera grupy Władysława Żaczka w ogólnopolskich zawodach sportowych pod szyldem AndresPOLAKtywnie - wszystko to razem umacnia lokalne więzi i buduje wizerunek gminy.

Nie poprzestają nawet w czasie pandemii. Styczniowy, szósty już Noworoczny Marsz Nordic Walking miały wirtualny charakter. Choć każdy maszerował indywidualnie, to - jak mówi główna organizatorka imprezy Elżbieta Żaczek - biorąc gremialnie udział w zabawie, jej uczestnicy nie pozwolili, aby koronawirus pozabawił ich koron. Czerpiąc z tradycji święta Trzech Króli, jak co roku rywalizowali w konkursie na najpiękniejszą własnoręcznie wykonaną koronę. Tym razem działa się coś jeszcze - wzorem organizowanych przez grupę Festynów Rodzinnych, tegoroczny marsz po raz pierwszy w swej historii miał charytatywny charakter. Za pośrednictwem internetowej strony Siepomaga.pl zbierano pieniądze na terapię genową chorej na rdzeniowy zanik mięśni dziesięciomiesięcznej Mai.

Początki grupy sięgają roku dwa tysiące czternastego i wiążą się z organizacją w gminie pierwszego Festynu Rodzinne. Jego pomysłodawcami byli dwaj znajomi - sołtys Kraszewa Lech Kunikowski i andrespolanin - były przewodniczący NSZZ „Solidarność” w nieistniejącej już wówczas „Ceramice” - Tadeusz Maształ. Chodziło o to, by wprowadzić do życia gminy jakiś znaczący społecznikowski akcent i podjąć próbę integracji lokalnej społeczności z przedstawicielami miejscowego biznesu. Stąd do pomysłodawców szybko w roli sponsorów dołączyli przedsiębiorcy: Jerzy i Krzysztof Fiksowie, Tomasz Kopera i Marcin Szlosek. Jak mówi Maształ, przy tego typu okazjach zwykle

znajdują się ludzie polityki, którzy szukają katalizatorów. Zwłaszcza w roku wyborów. Początkowo zanosilo się więc na to, że festyn będzie imprezą wyborczą jednego z ówczesnych kandydatów na wójta. Szybko jednak odstąpiono od takiej koncepcji - zachodziła obawa, że nadanie imprezie politycznego charakteru zrazi do niej ludzi interesu. Po drugie, wpłataniu do rodzinnego z natury rzeczy przedsięwzięcia wątków politycznych sprzeciwili się doproszeni przez Maształa do organizacji rodzinnej zabawy Elżbieta i Władysław Żaczekowie, którzy podjęli się przygotowania jej sportowej części.

Grupa organizatorów festynu budowana była na zasadzie kolejnych zaproszeń do wspólnego działania. Jedni wciągali drugich. Część z ludzi znała się z prowadzonej wcześniej w gminie akcji sprzątania lasu oraz ze zorganizowanego w marcu dwa tysiące czternastego roku w Lesie Kraszewskim Biegu ku Cześci Żołnierzy Wyklętych. Ostatecznie w skład Społecznego Komitetu Organizacji Festynu Rodzinne, „Razem z Mieszkańcami Gminy Andrespol” weszli funkcyjni: Lech Kunikowski, Tadeusz Maształ, Krzysztof Owczarek i Elżbieta Żaczek oraz członkowie: Bożenna i Jerzy Surowcowie, Marzanna Dulas-Owczarek, Anna Gadzinowska, Joanna Kalinowska, Władysław Żaczek, Tomasz Kopera, Marcin Szlosek, Krzysztof Fiks, Jerzy Fiks, Renata Tadeusiak.

Pierwszy festyn, jak wszystkie kolejne, składał się z części artystycznej, sportowej i biegu Lasem Kraszewskim i marszu nordic walking - oraz z akcji charytatywnej, za przygotowanie której odpowiedzialność w głównej mierze wzięła na siebie Joanna Kalinowska. Począwszy od dwa tysiące czternastego roku, prócz grona sponsorów, przedsięwzięcie wspiera finansowo gmina. W sferze artystycznej od początku organizację imprezy wspomaga Gminny Ośrodek Kultury.

Bez wątplenia pierwszy festyn okazał się sukcesem i choć początkowo miał on mieć charakter przedsięwzięcia jednorazowego, na podsumowującym spotkaniu organizatorzy zdecydowali, że będą kolejne. Po roku - przed drugim festynem - postanowili przyjąć zaproponowaną przez Władysława Żaczka nazwę AndresPOLAKtywnie. Pomysł wyróżnienia w nazwie wielkimi literami słowa POLAK należał do Joanny Kalinowskiej. Tak właśnie zaczęła się historia grupy, w której skład weszła znacząca



AndresPOLAKtywnie to na przestrzeni lat ponad pięćdziesięcioosobowy zespół ludzi, którzy swym działaniem obdarowują innych. To grono nie byłoby tym, czym jest, gdyby w obszarze jego działania nie było miejsca na sport i integrację w plenerze.

część osób z komitetu organizacyjnego pierwszego eventu.

Grupa AndresPOLAKtywnie jest spontanicznie działającą organizacją, która nie ma swego miejsca w Krajowym Rejestrze Sadowym. Żaczekowie twierdzą, że jej założyciele nie chcą, aby papierologia popsula im radość działania. Od trzeciego festynu działalność tego gremium - zwłaszcza w toku przygotowań do kolejnych festynów - wspiera więc gminne Stowarzyszenie Służenia Pomocą Rodzinie, Uzależnionym i Bezrobotnym „Dobra Nowina”, które pozwala aktywnym andrespolanom korzystać ze swego konta. Jego działaczka Agnieszka Sobanty należy do bardziej zaangażowanych członków ekipy AndresPOLAKtywnie. Akcje charytatywne tego środowiska wspomaga również parafialne koło „Caritas” z Andrespola i księża z naszej gminy. W dwa tysiące szesnastym roku w andrespolskim kościele grupa zorganizowała koncert charytatywny, w którym wziął udział czterdziestoosobowy łódzki zespół dziecięcy Mały Chór Wielkich Serc.

Grono AndresPOLAKtywnie nie byłoby tym, czym jest, gdyby w obszarze jego działania nie było miejsca na sport i integrację w plenerze. Wkrótce po przyjęciu nośnej nazwy - pierwszego stycznia dwa tysiące szesnastego roku - zorganizowano pierwszy Noworoczny Marsz Nordic Walking. Pominąwszy towarzy-

szącą mu w roku bieżącym akcją charytatywną, jego formuła od początku wykracza poza ramy sportu. Po każdym marszu na polance kraszewskiego uroczyska organizowane jest ognisko, podczas którego jest okazja do zacieśnienia istniejących już więzi. Nie tylko wśród członków grupy - rokrocznie na jej zaproszenie w marszach biorą udział kijekarze z Bełchatowa, Pabianic czy choćby z Łodzi. Za każdym razem marka Andrespola w tych środowiskach rośnie.

Ścisłe ze sportem wiąże się natomiast codzienna działalność grupy. Od lat Elżbieta Żaczek, która dysponuje dyplomem instruktora nordic walkingu, dwa razy w tygodniu prowadzi w Lesie Kraszewskim zajęcia dla miłośników marszów z kijkami. Kto chce, może się do trenujących w każdej chwili przyłączyć. Kontakt z panią Elżbietą nawiązać można za pośrednictwem platformy na Facebooku. W ten sam sposób skontaktować się można z jej mężem. Pan Władysław zaprasza z kolei na treningi biegowe.

AndresPOLAKtywnie to na przestrzeni lat ponad pięćdziesięcioosobowy zespół ludzi, którzy swym działaniem obdarowują innych. Według Tadeusza Maształa, od początku jego trzon stanowią Żaczekowie. Każdy, kto chciałby poprosić małżonków o krótką odpowiedź na pytanie, czym dla nich jest aktywność w grupie, musiałby poprzestać na odpowiedzi pani Elżbiety: - Po prostu to lubię. Mąż też. K.S.



Z perspektywy sołtysa

Sołtysiem jest od dwa tysiące siódmego roku. Rok wcześniej Romuald Bulesowski został radnym. Łącząc te funkcje, lepiej można zrozumieć lokalne procesy decyzyjne i zakres możliwości działania zarówno w gminie, jak i na obszarze sołectwa. Z perspektywy radnego i sołtysa wyraźniej widać, co jest możliwe, a z czym należy poczekać. Na najbliższą okolicę można spojrzeć przez pryzmat dokonanych i dokonujących się zmian.

Zanim pan Romuald wszedł do Rady Gminy - kiedy należał jedynie do Rady Sołeckiej - w Justynowie pojawiły się głosy o odłączeniu od gminy Andrespol. Poszło o zablokowaną przez radnych budowę przy miejscowej szkole sali gimnastycznej. W czasie pierwszej kadencji obecnego wójta sprawa przestała jednak istnieć, bo sala została wówczas wybudowana. Od tego momentu głosy o złym traktowaniu sołectwa przez gminę zaczęły milknąć. Rok dwa tysiące ósmy przyniósł mieszkańcom Justynowa nowe wyzwanie i nowy powód do radości. Z inicjatywy ówczesnego prezesa LZS Andrzej Lasoty justynowianie w czynie społecznym zabrali się za budowę miejscowego boiska. Romuald Bulesowski należał do tych, którzy Lasotę w jego staraniach najintensyw-

niej wspierali. Tamten entuzjazm do dziś napawa pana Romualda satysfakcją.

Z roku na rok w sołectwie zachodziły kolejne zmiany. Kiedy Bulesowski obejmował urząd sołtysa, kanalizacją objęte były tylko nieliczne ulice - Główna, Ciesielskiego i część Łódzkiej - a drogi asfaltowe stanowiły mniej niż trzydzieści procent ogółu. Dziś jest ich w Justynowie osiemdziesiąt procent, a do skanalizowania została tylko połowa zatorza i niektóre ulice - część we fragmentach - południowej, zasadniczej części miejscowości. Z radością sołtys odnosi się także do faktu modernizacji justynowskiej hydroforni. Dokonana w minionym roku przebudowa nie tylko gwarantuje lepszą jakość wody, ale - co dla mieszkańców nie mniej ważne - zapewnia jej stałą dostawę. Wyposażona we własny generator prądotwórczy stacja uniezależniła się od zdarzających się w sołectwie awarii prądu.

Ostatnim dobrem, jakim obdarzona została przez gminę miejscowa społeczność, jest oczywiście rozbudowana szkoła. Jej nowy segment ma powierzchnię równą starej części budynku. Dzięki temu po powrocie dzieci do szkoły można będzie odstąpić od dwuzmianowego systemu nauczania. Istotnym elementem

blisko sześciomilionowej inwestycji jest i to, że w jej trakcie gruntownie zmodernizowano również pomieszczenia starej części placówki.

Sołtys zyskał niedawno jeszcze jeden, bardzo indywidualny, powód do dumy. Z inicjatywy mieszkańców Justynowa, przy wsparciu miejscowego radnego powiatowego Tomasza Migdałskiego, jesienią ubiegłego roku sołectwo stało się beneficjentem niewielkiego - dziesięcioletniego - grantu z Urzędu Marszałkowskiego na renowację położonego w centrum miejscowości placu u zbiegu ulic Łódzkiej i Głównej. Nie chodzi przy tym jedynie o inicjatywę, ale i o jej skuteczną realizację - sześć tysięcy złotych na przeprowadzenie renowacji pochodziło z funduszu sołeckiego. Całość kosztów przedsięwzięcia dopełniły środki gminne.

Patrząc ze zrównoważonej perspektywy radnego i sołtysa, widać, że ostatnich lat w Justynowie nie zmarnowano - wkład w rozwój sołectwa wniosły władze gminy, ale i sami jego mieszkańcy. A jednak wciąż jest tam o czym marzyć i co planować. Marzeniem dużej grupy mieszkańców jest drugie - mniejsze od dotychczasowego - boisko na stadionie miejscowego LZS. Teren, na którym położony jest stadion, w części należy do gminy, a w części do przedsiębiorstwa Polskie Lasy Państwowe. Kwestie własnościowe terenu, na którym boisko ma powstać, nie są jednak dostatecznie udokumentowane. Stąd kłopot, który jak na razie pozostaje

nierozwiązany. Dobrą wiadomością dla zainteresowanych będzie natomiast informacja, że mimo to w Urzędzie Gminy przygotowano już dokumentację projektową boiska.

Powinnością sołtysa jest wiedzieć sprawy w ich złożoności. Dla Romualda Bulesowskiego równie ważna jak nowe boisko - a kto wie, czy nie ważniejsza - jest kwestia dalszej rozbudowy systemu kanalizacji. Chodzi głównie o zatorze i takie ulice jak: Lawendowa, Łąkowa, Mieszka I, Zielona, Wycieczkowa. Do skanalizowania pozostają również nieliczne ulice w części sołectwa przed torami, wśród nich część Daszyńskiego, Letniskowa, Polna, Wiosenna. Ważną sprawą dla sołtysa jest także położenie asfaltu tam, gdzie drogi nie zostały jeszcze w ten sposób utwardzone. W pierwszej kolejności pan Romuald wymienia w tym kontekście odcinek ulicy Nowej między ulicami ks. Ciesielskiego a Bukową. Dodać przy tym należy, że fragment Nowej od Ciesielskiego do Głównej przebudowany zostanie już wiosną bieżącego roku.

Jak pokazuje przykład Justynowa, dobrze jest, gdy właściwej perspektywie widzenia spraw przez sołtysa towarzyszy konsekwentne zaangażowanie w sprawy sołectwa władz gminy i wsparcie lokalnej społeczności - ze szczególnym udziałem jej najbardziej aktywnych przedstawicieli.

K.S.



Dobrze i pewnie

*Dla Wiesławy Jackiewicz,
która w zespole wykonuje wiele partii
solowych, muzyka jest jak mąż,
który nigdy nie zdradzi.
Pani Wiesława może powiedzieć,
że kocha muzykę, a występy w Tęczy
są radością jej życia.*

Wiek to tylko metryka. Jacek Malanowski - kierownik artystyczny obchodzącego w tym roku swoje dwudziestopięcioletnie Zespołu Śpiewaczego Tęcza - nie ma wątpliwości: - Młodość jest w sercach, a nie w dowodzie. Według niego, regularne próby i częste występy powodują, że wiek członkiń zespołu nie ma wpływu na ich kondycję wokalną. Tęcza, jego zdaniem, to zresztą coś więcej niż tylko zespół muzyczny. Podczas prób panie wspólnie się śmieją, dużo rozmawiają... Mówią o pogrzebach, ślubach i urodzinach, bo - jak podkreśla liderka zespołu Wiesława Jackiewicz - Tęcza jest jak rodzina.

Wszystko zaczęło się w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym szóstym roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze. Po uroczystości z okazji Dnia Babci ówczesna dyrektorka placówki, solistka Kapeli Ludowej Wiśniowa Góra, Teresa Chmielecka wystąpiła do widowni z pytaniem, czy nie znaleźliby się chętni do udziału w kole śpiewaczym seniorów. Zgłosiło się dwadzieścia pięć osób, w tym trzech panów. Jak mówi pani Teresa, która sama od początku stała się jedną z chórzystek, chodziło jej o integrację środowiska seniorów i wzbogacenie oferty programowej GOK.

Latem dziewięćdziesiątego szóstego na dożynkach parafialnych w Andrespolu zespół zadebiutował. W jego propozycji artystycznej znalazły się wówczas wyłącznie utwory ludowe i kościelne. W latach tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąt siedem - dziewięćdziesiąt dziewięć w Łódzkim Domu Kultury grupa brała udział w dorocznym Wieczorze Kolęd i Pastoralek. Pierwszy prawdziwy sukces przyszedł dość szybko - w czerwcu dziewięćdziesiątego siódmego roku, w IX Przeglądzie Twórczości Ludowej Województwa Łódzkiego w Konstancynie Łódzkiej zespół zdobył pierwszą nagrodę. Rok później, korzystając z dotacji Urzędu Gminy, krawcowa z Bedonia poszła śpiewaczkom kolorowe spódnice. Od tych wzorowanych na barwnych łowickich kieckach spódnic wzięła się właśnie nazwa zespołu.



*Powoli zestaw oferowanych widowni przez Tęczę propozycji poszerzał się o pieśni
cygańskie, rosyjskie, żydowskie i - takie jak choćby
„Kuba wyspa jak wulkan gorąca” - piosenki z lat pięćdziesiątych.*

Pierwszym jego akompaniatorem był akordeonista Janusz Strzeziński, którego zastąpił później Grzegorz Jędrzejczak. Zespół rozszerzał swoją działalność. Występował na imprezach gminnych kół gospodyń wiejskich, w Domu Pomocy Społecznej, w GOK, a także podczas uroczystości organizowanych w naszych parafiach. Siegał także po kolejne laury - w roku dwa tysiące piątym, szóstym, dziewiątym i dziesiątym zdobywał pierwsze nagrody w kolaszkowskim Przeglądzie Artystycznym Ruchu Seniora. W listopadzie dwa tysiące piątego na Powiatowym Przeglądzie Piosenki Biesiadnej otrzymał nagrodę starosty powiatu łódzkiego wschodniego. Dzięki pośrednictwu zaangażowanego w działalność społeczną na forum regionu Piotra Kochanowskiego, Tęcza corocznie brała udział w łódzkich Dożynkach Archidiecejalnych.

Osobnym rozdziałem aktywności artystycznej pań był ich aktorski, cykliczny udział w osadzonych w ludowej tradycji spektaklach inscenizowanych w Gminnym Ośrodku Kultury przez jego pracownicę Bożenę Rigamonti. Na cykl „Łączy nas strzecha” składały się między innymi takie przedstawienia jak: „Przedzenie wełny”, „Pierzawka”, „Oczepiny”, „Pieczenie chleba”.

Niezapomnianych przeżyć w dwa tysiące szóstym roku dostarczył śpiewaczkom wyjazd na Litwę, który z okazji dziesięciolecia istnienia zespołu ufundowała mu gmina. Występ w Domu Polskim, śpiew podczas mszy świętej w Ostrej Bramie, przed wileńską katedrą oraz na Rossie przy grobie matki Józefa Piłsudskiego i złożonym w nim sercu marszałka pozostaną trwałym elementem drogi artystycznej Tęczy.

Nowy okres w twórczości zespołu zaczął się w dwa tysiące ósmym roku, kiedy jego kierownikiem artystycznym został Jacek Malanowski. Jego głównym przesłaniem stała się decyzja

zaczęły śpiewać na trzy głosy, zaczęły korzystać z bogatszych przebiegów rytmicznych i zyskały umiejętność odnajdywania się w bardziej skomplikowanej aranżacji. Skomponowana przez Jacka Malanowskiego - z jego słowami - piosenka pod tytułem „Graj, nie żałuj nut” o mało nie zaprowadziła Tęczy na Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Kultury Romów do Ciechocinka. W dwa tysiące osiemnastym roku, podczas występu w Gminnym Ośrodku Kultury romskiego poety i muzyka Don Vasyła, ten zakorzeniony w romskiej muzyce utwór tak przypadł naszemu gościowi do gustu, że obiecał zaprosić Tęczę na współorganizowany przez siebie festiwal. Niestety, późniejsze różnice zdań w gronie organizatorów imprezy stały się powodem, dla którego wszystko skończyło się na obietnicach.

Z większym sentymentem panie wracają więc do zorganizowanego w Wiśniowej Górze w dwa tysiące dwunastym roku koncertu Zbigniewa Wodeckiego. Niesiony euforycznym przyjęciem w GOK, artysta obdarowany został przez Tęczę specjalnie przygotowaną przez nasz zespół - na melodię jego szlagieru „Znajdziesz mnie znowu” - piosenką ze słowami: „Bo Zbyszek dał czadu, rozkochał nas w sobie...”. Piosenkarz na moment zaniemówił, a potem przyznał, że nigdy w życiu nie spotkał się z tak wyrażonym uznaniem.

Materiałnym wyrazem uznania dla grupy ze strony jej obecnego kierownika artystycznego była natomiast nagrana przez zespół w dwa tysiące szesnastym roku z jego inicjatywy płyta pod tytułem: „20 lat pracy artystycznej Zespołu Śpiewaczego Tęcza”. Przygotowywany w sali widowiskowej GOK krążek przysporzył paniom wiele wysiłku, bo Jacek Malanowski dążył do perfekcji. Początkowo śpiewaczki były zmieszane, serca były jak oszalałe, bo kobiety nie wiedziały, jak ta próba im wyjdzie. I choć Wiesława Jackiewicz twierdzi, że w muzyce nie nigdy nie jest doskonałe, to płyta jest dziś trwałym zapisem artystycznego dorobku Tęczy - powodem do radości i dumy.

Dla Wiesławy Jackiewicz, która w zespole wykonuje wiele partii solowych, muzyka jest jak mąż, który nigdy nie zdradzi. Po średniej szkole muzycznej i trzech latach Akademii Muzycznej na Wydziale Wokalnym pani Wiesława może z całą stanowczością powiedzieć, że kocha muzykę, a występy w Tęczy są radością jej życia. Praca z Tęczą dużo radości daje również Jackowi Malanowskiemu. Oboje myślą o koncercie jubileuszowym. Jeśli ze względu na pandemię nie w tym roku, to w przyszłym. Pan Jacek zastrzega przy tym, że nie zrobią muzycznej fety do sieci. Lepiej poczekać i - kiedy już to będzie bezpieczne - zrobić koncert porządnie. Śpiewaczki nie powinny być pandemią skrupowane. Od lat dewiza Tęczy pozostaje niezmienną: Nie da się zaśpiewać dobrze, jeśli nie śpiewa się pewnie.

K.S.

Z otwartym sercem

Było szczerze i serdecznie. Dwunastego, trzynastego i czternastego lutego - w piątek, sobotę i niedzielę - w strażnicy OSP w Andrespolu odbył się walentynkowy bazar charytatywny na rzecz poważnie chorej, niespełna rocznej Mai.

Zaczął się od osłabienia, zwiótczenia i coraz radszych ruchów kończyn. Kiedy dziewczynka skończyła dwa miesiące, badania genetyczne potwierdziły najgorsze przypuszczenia rodziców - u Mai stwierdzono rdzeniowy zanik mięśni. Jej mięśnie - także te odpowiadające za procesy oddychania i jedzenia - zaczęły zanikać. Nadzieją dla rodziców chorego dziecka stała się możliwa do przepro-



wadzenia w USA terapia genowa. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że wczesne podanie dziecku leku gwarantuje całkowite wyleczenie. Rzecz w tym, że terapia, o jaką chodzi, kosztuje 9 milionów 500 tysięcy złotych. Od czerwca zeszłego roku podczas różnorodnych akcji charytatywnych rodzice Mai na leczenie córki zebrali 7 milionów 280 tysięcy.

Nasza impreza w połowie lutego była już trzecią tegoroczną i czwartą taką w Andrespolu w ogóle. Pierwszy bazar w andrespolskiej strażnicy OSP krewna Mai zorganizowała w drugiej połowie listopada ubiegłego roku. Dzięki sprzedaży wystawionych podczas cha-

rytatywnego eventu - подарowanych przez różne firmy - przedmiotów, jesienią minionego roku na leczenie dziewczynki zebrano w Andrespolu 13 700 złotych. Podczas trzech tegorocznych imprez kwota ta wyniosła 39 452 złote, z czego w walentynkowy weekend do puszek trafiło 17 784 złote. Wówczas bazar był szczególnie. W połowie lutego jego organizatorzy oferowali kupującym między innymi własnoręcznie wykonane przez dzieci z łódzkiego Przedszkola nr 66 oraz ze szkół podstawowych z Kurowic i Woli Rakowej walentynkowe upominki.

Dodać należy, że walentynkowa impreza to jeszcze nie koniec. Kiedy przygotowywaliśmy ten tekst do druku, w Andrespolu trwały przygotowania do czwartego w tym roku - ostatniego już u nas w najbliższej przyszłości - bazaru, o którym dziś możemy powiedzieć, że odbył się dziewiętnastego, dwudziestego i dwudziestego pierwszego lutego.

Rodzice i krewni dziewczynki pragną za naszym pośrednictwem podziękować wszystkim w gminie, którzy do problemu Mai potrafili podejść z otwartym sercem. W tym właścicielom andrespolskiego sklepu z odzieżą dziecięcą, sklepu z różnego rodzaju upominkami, miejscowego salonu kosmetycznego oraz kwiaciarni za ofiarowanie na potrzeby bazarów atrakcyjnych przedmiotów. Szczególne podziękowania organizatorzy akcji składają andrespolskim strażakom, którzy gratisowo udostępniili salę swojej strażnicy. Także wszystkim kobietom z gminy - „ciociom Mai” - które bezinteresownie postarały się o to, by na kolejnych imprezach ich organizatorzy, w zamian za finansowe datki, mogli oferować przybyłym różnorodne ciasta, pierniki, rogaliki i rurki. Przyłączając się do tych podziękowań, pragniemy przypomnieć, że cały czas terapię dziewczynki wesprzeć można finansowo za pośrednictwem strony internetowej Siepomaga.pl.

K.S.



Na sygnale

Choć w minionym w roku na terenie naszego powiatu nie mieliśmy ani jednego przypadku pożaru bądź miejscowego zagrożenia o dużych rozmiarach, w wyniku pożarów odnotowano trzy ofiary śmiertelne - o jedną więcej niż dwa lata temu - a dwie osoby zostały ranne. Dla porównania - w dwa tysiące dziewiętnastym roku w trakcie pożarów rany odniosło pięć osób. Dużo gorzej bilans ten przedstawia się, jeśli chodzi o skutki miejscowych zagrożeń. Rok temu zginęło w nich czternaście osób, a sto trzydzieści pięć zostało rannych. Odpowiednio o pięć i dwadzieścia jeden mniej niż przed dwoma laty.



Pod względem liczby zdarzeń wśród sześciu gmin powiatu nasza znajdowała się na czwartym miejscu. Odnotowano ich u nas 206, o 37 mniej niż dwa lata temu.

Jak zwykle w lutym, także tym razem kuszowska Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej przygotowała raport na temat liczby zdarzeń i podjętych w minionym roku interwencji. Obecnie pandemia nie pozwoliła jednak strażakom na zorganizowanie podsumowującej narady. Dokument przesłano gminom przez Internet, a wnioski pozostawiono indywidualnym ocenom. Zgodnie z redakcyjną tradycją, prezentujemy dziś Państwu garść najważniejszych informacji z materiału komendy.

Pod względem liczby odnotowanych zdarzeń, wśród dwudziestu dwóch powiatów województwa łódzkiego - doliczając do nich miasto Łódź - powiat łódzki wschodni znajdował się na ósmym miejscu. Najwięcej zdarzeń - 10 005 - zanotowano w ubiegłym roku w Łodzi i w powiecie zgierskim - 2992. Najmniej - 615 - w powiecie łęczyckim. Ujmując te wielkości w stosunku do liczby mieszkańców, powiat nasz zajmował już jednak niechlubne drugie miejsce w województwie. W takim ujęciu wojewódzkim liderem w minionym roku był powiat brzeziński.

W zeszłym roku na terenie naszego powiatu odnotowano 1357 zdarzeń, o 10 więcej niż rok wcześniej. W stosunku do roku 2019 wystąpił znaczny spadek liczby pożarów, wzrosła natomiast liczba miejscowych zagrożeń. W omawianym okresie pożary w powiecie stanowiły 19 procent ogółu zdarzeń. Było ich 261 - o 140 mniej niż dwa lata temu - z czego 234 strażacy

zakwalifikowali do pożarów małych. Zagrożenia miejscowe stanowiły natomiast 74 procent wszystkich zdarzeń i zamknęły się liczbą 998. Było ich o 139 więcej niż rok wcześniej. W dwudziestu pięciu przypadkach mieliśmy do czynienia z zagrożeniami małymi, a 945 z nich zaliczonych zostało do lokalnych. Osobną kategorię w strażackich statystykach stanowią fałszywe alarmy. W 2020 roku odnotowano ich w powiecie 98 - o 11 więcej niż w roku 2019 - przy czym zaznaczyć trzeba, że wszystkie wszczynane były w dobrej wierze lub w wyniku zadziałania instalacji alarmowej.

Najwięcej, 148 ubiegłorocznych pożarów, wybuchło w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z otwartym ogniem, w tym między innymi w efekcie bez troskiego pozbywania się niedogaszonych papierosów, a aż 28 było następstwem umyślnych podpałów, wśród których mieliśmy także do czynienia z aktami terroru. Pozostałe przyczyny to: wady urządzeń i instalacji elektrycznych oraz środków transportu, a także nieprawidłowa eksploatacja konstrukcji budowlanych. Główne zagrożenia miejscowe to z kolei: 233 przypadki zagrażających ludziom nietypowych zachowań zwierząt - przede wszystkim owadów - 186 przypadków huraganów i silnych wiatrów oraz 170 zdarzeń powstałych w efekcie niezachowania zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Charakterystykę ubiegły rok, nie sposób pominąć 72 podejmowanych przez strażaków akcji wspomagających społeczeństwo powiatu w związku z nękającym je wirusem SARS-CoV-2.

Pod względem liczby zdarzeń wśród sześciu gmin powiatu nasza znajdowała się na czwartym miejscu. Odnotowano ich u nas 206, o 37 mniej niż dwa lata temu. Najczęściej - 93 razy - do akcji ruszali strażacy z OSP w Andrespolu. Najrzadziej - 35 razy - na ratunek poszkodowanym wyjeżdżali ochotnicy z Bedonia. Kończąc ten krótki przegląd zagrożeń i działań, pragniemy postawić „kropkę nad i” - życzymy druhom tego, czego zwyczajowo życzy się w ich środowisku: Tylu powrotów, ilu wyjazdów.

K.S.

Którędy do Lidla

Budowa ma ruszyć wiosną. U zbiegu ulic Turystycznej i Brzezińskiej - patrząc od ulicy Rokicińskiej, za klubem FitFabric - powstanie sklep Lidl. Przewidywane zwiększenie w tym rejonie natężenia ruchu samochodowego spowodowało konieczność podjęcia decyzji o poszerzeniu ulicy Brzezińskiej o nowy pas dla pojazdów skręcających na parking zlokalizowany przed nowo wybudowaną placówką.

Istniały dwie możliwości. Albo poszerzyć ulicę o pas ruchu dla pojazdów jadących od centrum Andrespolu i skręcających do Lidla w lewo, albo o dodatkowy pas dla aut poruszających się od Bedonia i skręcających do sklepu w prawo. Ponieważ Brzezińska jest drogą powiatową, decyzja należała do starostwa. Pod koniec ubiegłorocznych wakacji jego urzędnicy skierowali do Urzędu Gminy pismo z prośbą o wskazanie preferowanej przez gminę opcji. Podczas posiedzenia komisji radni przegłosowali, że naszym zdaniem optymalnym będzie wybór drugiego z prezentowanych wyżej rozwiązań i taką opinię przekazano do powiatu. Przemawia za tym fakt, że poszerzenie ulicy o pas ruchu dla jadących od centrum Andrespolu powodować będzie, że zarówno zjeżdżający z Brzezińskiej do sklepu w lewo, jak i kierowcy wyjeżdżający spod Lidla na Brzezińską blokować będą drogę pojazdom jadącym od Bedonia na wprost. Za proponowanym przez gminę rozwiązaniem dodatkowo przemawia fakt, że - według zapewnień inwestora - parking pod Lidlem skomunikowany będzie z systemem wewnętrznych dróg okalających andrespolskie centrum handlowe. Oczywiście jest zatem, że jadąc do Lidla od ulicy Rokicińskiej w ogóle nie będzie potrzeby wjazdu na Brzezińską. Po co ją zatem od strony centrum Andrespolu poszerzać?

A jednak - w starostwie zdecydowano, że konsultacje z gminą to jedno, a decyzja drugie. Ostatecznie ulica Brzezińska zyska kolejny pas ruchu, z którego korzystać będą mogli jadący od strony Rokicińskiej. Czas pokaże, kto miał rację. Oby nie uwidoczniło się to liczbą kolizji. Jest w tym wszystkim jednak i dobra informacja. Przewidywane większe natężenie ruchu samochodowego w tej okolicy stało się powodem, dla którego władze gminy postanowiły poszerzyć ulicę Turystyczną - drogę gminną - od ulicy Brzezińskiej do Ceramicznej. Rozpoczęcie prac jeszcze w pierwszym półroczu bieżącego roku.

K.S.

Droga zima

Internet ma swoje prawa, a zamieszczane w nim opinie bywają skrajne. Zawsze znajdują się tacy, którzy powiedzą, że na odśnieżanie dróg wydajemy zbyt dużo, bo chodzi w gruncie rzeczy o przesypywanie zamrożonej wody, która i tak prędzej czy później się roztopi, i tacy, którzy będą twierdzić, że za mało. Ich zdaniem z kolei, drogi - niezależnie od pogody - cały czas powinny być czarne.

I tak źle i tak niedobrze... A jakie są fakty? Tylko w styczniu bieżącego roku na utrzymanie dróg w należytym porządku wydaliśmy dwadzieścia razy więcej niż w ciągu całej ubiegłorocznej zimy. W zeszłym miesiącu odśnieżanie i posypywanie mieszaną piasku i soli stu trzydziestu czterech kilometrów dróg gminnych oraz chodników i ścieżek rowerowych biegnących wzdłuż dróg powiatowych i ulicy Rokicińskiej, będącej drogą wojewódzką, kosztowało

nas łącznie 80 tysięcy złotych. Ubiegłorocznej zimy, której tak naprawdę nie było, kwota ta wyniosła... 4 tysiące złotych.

W tym roku jest za co płacić. Osiem godzin na dobę - a bywa, że przy ciągłych opadach i dwadzieścia cztery - pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej zajmują się odśnieżaniem i posypywaniem dróg, wykorzystując do tego dwa duże i dwa małe ciągniki plus koparkę ZGK. Zależnie od potrzeb podczepiane są do nich pługi lub posypywarki. Prócz tego na naszych drogach pracują jeszcze wyposażone w pługi cztery ciągniki wypożyczone z innych przedsiębiorstw. Koszt tego najmu wyniósł w styczniu 40 tysięcy złotych. Drugie tyle zapłaciliśmy za zakup mieszanki piasku i soli. Korzystamy z niej, bo jest tańsza niż sama sól.

Jeśli dodać do tego wszystkiego koszty pracy i zużytego przez będące na wyposażeniu ZGK urządzenia paliwa, obraz staje się pełny. Internetowe wpisy niech pozostaną w związku z tym bez komentarza.

K.S.

Zamiary warte uznania

Chodzi o to, aby na drogach było bezpiecznie. Konkretnie - by na chodnikach i wyznaczonych przejściach bezpiecznie czuli się piesi, a rowerzyści takie poczucie mieli na swoich ścieżkach. Temu właśnie służyć ma opracowany w styczniu przez dwójkę naszych dzielnicowych plan priorytetowych działań na najbliższe półrocze.

Przygotowany przez sierżant sztabową Monikę Ferdzyn-Koprowską i aspiranta sztabowego Tomasza Bojanowskiego dokument przedstawia charakterystykę istniejących za-

grożeń, cele do realizacji oraz sposoby ich osiągnięcia. Proponowane w planie działania to, po pierwsze, prowadzenie przez dzielnicowych częstych kontroli w rejonach przejść dla pieszych i przejazdów dla rowerów oraz na chodnikach i ścieżkach rowerowych. Idzie o sprawdzenie przestrzegania przepisów ruchu drogowego zarówno przez pieszych i rowerzystów, jak i jego zmotoryzowanych uczestników. Drugi pakiet zapowiadanych działań to cykl profilaktycznych spotkań z mieszkańcami gminy podczas zebrań wiejskich, z

podopiecznymi placówek opiekuńczych i - w trakcie specjalnie organizowanych prelekcji - z uczniami naszych szkół. Autorzy projektu zakładają również konieczność wnioskowania do zarządców dróg o ich ewentualne doświetlenie i uzupełnienie poprawiającego bezpieczeństwo oznakowania.

Opracowanie, o którym mowa, przekazane zostało do Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji, a po upływie półrocza jego treść skonfrontowana zostanie z rzeczywistością. Wtedy się okaże, jak prezentowane dziś zamiary mieć się będą do rzeczywistości.

K.S.

REKLAMA

Meble Tworzone z Pasją....zaprojektowane z Myślą o Twoich Potrzebach

M&M SYSTEM

PRACOWNIA MEBLI

Mariusz Musiał
☎ 604 215 692
✉ mmsystem.meble@onet.pl

M&M SYSTEM

NASI PARTNERZY:

peka **blum** **WÜRTH** **Hettich**

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

PSZOK po nowemu

Wywóz śmieci z roku na rok staje się coraz droższy. Trzeba robić wszystko, żeby te koszty minimalizować. Także poprzez optymalizację działania prowadzonego przez gminę Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Nie stać nas na to, by - utrzymując dotychczasowy regulamin funkcjonowania PSZOK - refundować współmieszkańcom z tego czy innego sołectwa część kosztów prowadzonych przez nich remontów lub stwarzać komuś możliwość wywozu do Kraszewa odpadów wielkogabarytowych, o których z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że nie pochodzą z naszego terenu.

Według pierwotnych założeń planu finansowego gminy, nasze wydatki związane z gospodarką odpadami komunalnymi pochłonięć miały w tym roku 5 milionów 717 tysięcy złotych. Do śmieci dopłacić mieliśmy ze wspólnej kasy 2 miliony 117 tysięcy złotych. O 1 milion 217 tysięcy więcej niż planowaliśmy rok temu. Podczas lutowej, XXXV sesji Rady Gminy nasi sa-



Nie dałoby się uniknąć znaczących podwyżek obowiązków mieszkańców indywidualnych opłat za odbiór śmieci bez wprowadzenia w życie oszczędności w funkcjonowaniu PSZOK.

morządowcy postanowili jednak o 600 tysięcy złotych zmniejszyć wartość planowanych na ten cel wydatków. Zdecydowano o tym, uwzględniając wielkość odpadów, jaka wywieziona została od nas w drugim półroczu minionego roku, oraz fakt znaczącego zmniejszenia ich ilości w styczniu i lutym roku bieżącego. Decydując się na taki krok, przyjęto również założenie, że latem - po rozstrzygnięciu tegorocznego śmieciowego przetargu - ponoszone przez gminę koszty

wywozu śmieci pozostaną na poziomie bliskim dotychczasowemu.

Mimo to nie dałoby się w tym roku uniknąć znaczących podwyżek obowiązków mieszkańców indywidualnych opłat bez wprowadzenia w życie oszczędności w funkcjonowaniu PSZOK. Pierwsza z planowanych polegać ma na odstąpieniu od zasady, która pozwalała obecnie w ciągu roku wywozić do punktu pół metra sześciennego odpadów budowlanych. Ponieważ od momentu rozstrzygnięcia ubiegłorocznego przetargu na odbiór śmieci rozliczamy się z firmą wywozową nie ryczałtem, a według ich faktycznej ilości, nie ma powodów, by za duże pakiety dostarczanych do Kraszewa przez kogokolwiek z nas odpadów poremontowych płacili wszyscy. Wkrótce więc do PSZOK wywozić będzie można nie pół metra sześciennego tych odpadów rocznie, ale mniejszą ilość liczoną w kilogramach.

Druga zmiana w działaniu punktu polegać ma na trwałym usankcjonowaniu obowiązującej w sezonie jesienno-zimowym zasady, że PSZOK czynny będzie raz na dwa tygodnie. Biorąc pod uwagę, że obecnie odpady wielkogabarytowe wystawiać można przed dom dwa razy w roku, przestał istnieć powód, dla którego punkt w Kraszewie czynny ma być co tydzień. Dodatkowym argumentem na poparcie tej tezy jest fakt, że w trakcie jednej tylko ubiegłorocznej, jesiennej zbiórki zebrano w gminie dwieście ton odpadów wielkogabarytowych. Czy można zatem twierdzić, że należy godzić się na ponoszenie cotygodniowych kosztów funkcjonowania PSZOK, bo co tydzień wywozić tam musimy nasze „gabaryty”?

Nowe zasady działania punktu w Kraszewie w pełni obowiązywać mają od drugiego kwartału bieżącego roku. Wprowadzone zostaną po dokonanej przez Radę Gminy zmianie w Regulaminie utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Andrespol.

K.S.

SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Wiosna będzie dla Andrespoli bardzo trudna i - zdaniem jej trenera Krzysztofa Kamińskiego - każde miejsce w tabeli gwarantujące drużynie utrzymanie w IV lidze będzie doskonałym. Tym bardziej, że zajmowane po rundzie jesiennej miejsce siedemnaste pozostania w lidze oczywiście nie zapewnia. Nadchodzące miesiące wymagać będą szczególnej mobilizacji drużyny.

Wiosenna runda IV ligi rusza 13 marca. Treningi nasz zespół rozpoczął 11 stycznia. Drużyna

na trenuje cztery razy w tygodniu, kończąc każdy tydzień meczem sparingowym. Do połowy lutego - do czasu kiedy musieliśmy oddać tę stronę gazety do składu - piłkarze z Wiśniowej Góry wygrali 2:1 z Łódzką drużyną SMS oraz 4:3 z GLKS Lubochnia oraz przegrali 1:3 z drugim zespołem Widzewa, a także 0:1 z Viktorią Rąbień.

Choć trener zastrzega, że - oceniając indywidualnie każdego z zawodników - do wyników poszczególnych sparingów nie przykłada

zbyt dużej wagi, dużo jeszcze przed nim pracy i sporo spraw do przemyślenia. Dla Kamińskiego, byłego obrońcy wielkiego Widzewa, zachowanie grających w linii obrony zawodników Andrespoli często było jesienią niezrozumiałe. Brak koncentracji, złe ustawienie, złe wybory - to główne mankamenty w grze naszych obrońców. Teoretycznie można je podczas treningów usunąć, ale wszystko mocno osadzone jest w głowach zawodników i trener nie ma pewności, czy uda im się wyzbyć utrwalonych ułomności. Jesień - szczególnie pierwsze dziesięć meczów - była pod tym względem koszmarem. Wiele do życzenia pozostawiała również postawa bramkarza, Krzysztof Kamiński liczy więc na to, że wiosną jego gra ustabilizuje się na wyższym poziomie. Drużynie potrzebna jest też większa skuteczność. Zawodnicy potrafią stworzyć na boisku wiele sytuacji bramkowych, z których podczas jesiennej rundy wykorzystywali jakieś 25 procent.

Na tym tle wyjątkowo wyróżnia się główny filar zespołu, napastnik Sebastian Radzio, który jesienią strzelił 19 goli. Trener Kamiński gotów jest twierdzić, że gdyby jego lider grał jesienią wszystkie mecze - w sześciu ze względu na kontuzję pauzował - to zdobyłby 25 bramek i drużyna miałaby pod koniec rundy 6 punktów więcej. Jakkolwiek by nie spekulować, liczą się fakty - Andrespolia jest w nieciekawej sytuacji. Skalę niepewności co do przyszłej ligowej przynależności zespołu potęguje i to, że - koncentrując się na pracy zawodowej - niedawno z klubem rozstał się wieloletni piłkarz GLKS Przemysław Wilk, którego trudno będzie zastąpić. Z drużyną trenuje wprawdzie obecnie kilku nowych zawodników, ale w swoich macierzystych klubach są oni piłkarzami drugiego wyboru. Trener Kamiński ubolewa, że Andrespoli nie stać na transfery zawodników, którzy mogliby stanowić jej mocne punkty. Tego typu narzekania słysząc w klubie z ulicy Czajewskiego niemal

od zawsze i zawsze przy takich okazjach rodzi się pytanie o to, jaką funkcję spełniać ma gminny sport? Na jakiegokolwiek odpowiedzi by nie poprzestać, faktem jest, że IV liga to struktura sportowego pogranicza - wprawdzie to jeszcze nie liga zawodowa, ale już nie amatorska...

Piłkarskie rozgrywki A-klasy ruszają 27 marca. O przygotowaniach do wiosny zawodników LZS Justynów napiszemy więc w marcu. Dziś jeszcze klika zdań o tym, czym przed wiosennym sezonem żyją młodzi piłkarze Akademii Piłkarskiej Andrespoli.

Zimowa przerwa w treningach zawodników akademii trwała dwa tygodnie - od 18 grudnia do stycznia. Tegoroczne wojewódzkie ligi dziecięce startują 20 marca. Przygotowania treningowe przed sezonem trwać zatem będą w akademii nieco ponad dwa i pół miesiąca. Młodzi piłkarze trenują w salach gimnastycznych liceum w Wiśniowej Górze i szkoły podstawowej w Bukowcu oraz na odkrytych boiskach CHKS Łódź i naszego „Orlika”. Cele są jasne - drużyna złożona z graczy rocznika 2004, która jesienią w rozgrywkach II ligi wojewódzkiej zajęła trzecie miejsce, walczyć będzie tej wiosny o awans do I ligi. O awans na ten szczebel wojewódzkich rozgrywek ligowych ubiegać się będą również zawodnicy urodzeni w latach 2009-2010. Celem szkoleniowców jest i to, by wiosną wysoką formę prezentowali też zawodnicy tworzący drużyny mogące poszczycić się największymi jesiennymi sukcesami - chłopcy urodzeni w roku 2006, którzy w I lidze wojewódzkiej zajęli czwarte miejsce oraz piłkarze z rocznika 2007, którzy zajmując w II lidze wojewódzkiej drugie miejsce, awansowali do I ligi.

O sukcesy młodych piłkarzy akademii - prócz nich samych - starać się będą w tym roku nie tylko trenerzy. Decyzją szefostwa stowarzyszenia już tegorocznej wiosny nad formą młodych piłkarzy pracować będzie także zatrudniony w klubie psycholog.

K.S.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2015.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

Całoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2015

ZADZWOŃ 509 128 224

email: klub@apanderspolia.pl
www.apanderspolia.pl

przełącz 1% na młodych sportowców KRS 0000682001

Akademia Piłkarska Andrespolia

REKLAMA

AKADEMIA PIŁKARSKA LUKS WIŚNIOWA GÓRA

Zaprasza na treningi chłopców i dziewczynki urodzonych w latach 2014, 2013, 2012, 2011, 2010

TRENERZY:

Robert Sękowski - trener z licencją UEFA A
Krzysztof Kamiński - trener z licencją UEFA A
Rafał Kawula - trener z licencją Grassroots C
Łukasz Rusiecki - trener z licencją UEFA B

BOISKA:

Wszystkie treningi odbywają się na boisku o nawierzchni naturalnej !!!
boisko Andrespoli Wiśniowa Góra ul. Czajewskiego 8, Sala Szkoła Podstawowa w Wiśniowej Górze

Robert Sękowski 608 436 420

REKLAMA

MŁODY JUSTYNÓW

SEKCJA PIŁKARSKA
NABÓR DZIECI
Z ROCZNIKÓW 2008 - 2016

SEKCJA SIATKARSKA
NABÓR DZIEWCZĄT
Z ROCZNIKÓW 2004 - 2013

792 885 750 zapisy@lzsjustynow.pl 570 714 314

www.lzsjustynow.pl



Zartujemy, dowcipkujemy, kłujemy-nasze hobby i fascynacje

Pochodne piękna

Zima to przestrzeń dla jej namiętności - szydelko, druty, garncarstwo. W tym czasie swym pasjom poświęca nawet cztery godziny dziennie. Szkoda jej tak tylko bezczynnie siedzieć na kanapie i oglądać telewizję. Wszyscy mówią, że jest w gorącej wodzie kąpana i w kółko musi coś robić. Od wiosny czasu na szydelko i glinę zaczyna brakować, bo pani Ania poświęca się pracy w ogrodzie.

Do Andrespola Anna Bobrowska sprowadziła się sześć i pół roku temu. Brat, który zamieszkał tam wcześniej, od zawsze wiedział, że na punkcie ogrodów siostra ma bzika. Ilekroć do niego przyjeżdżała, zawsze - kiedy mogła przebywać wśród kwiatów i drzew - cichutko poszeptowała: - Boże jak ja bym chciała mieć taki ogród... Wreszcie usłyszała, co chciała usłyszeć. Któregoś razu pan Piotr zadzwonił do niej z informacją, że w Andrespolu do kupienia jest plac, o jakim marzy.

Udział w zorganizowanej na przełomie grudnia i stycznia w Domu Seniora wystawie koronek był dla pani Anny znaczącym przystankiem na długiej drodze przygód z szydełkiem. Szydełkowanie zaczęło się w jej życiu już w szkole podstawowej. Mieszkała w Łodzi na Widzewie, gdy w siódmej klasie poprosiła ciocię Krysie - jedyną w rodzinie, która z rękodziełem miała cokolwiek wspólnego - żeby zrobiła jej spódnicę. Ciocia odmówiła, ale powiedziała, że ją nauczy i sama będzie mogła zrobić sobie co zechce. Ania szybko pojęła, o co chodzi i rzeczywiście spódniczkę zrobiła. Wtedy rzeczy robione na szydełku były bardzo modne. Później odłożone zostały do lamusa, a teraz to wraca.

Kiedy w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym drugim roku urodziła się Kasia, nie można było niczego kupić. Szydełkowanie bardzo się wówczas przydało - pani Ania robiła córce spódniczki, czapeczki, bluzeczki. W zrobionej na szydełku sukience Kasia poszła nawet do komunii. Ksiądz jej potem powiedział, że biała sukienka z włóczki była po prostu piękna. Inna niż wszystkie te tiule. To były ważne słowa, bo pani Ania gryzła się myślą, że nie stać ją było na tiule dla córki. Nie miała na to pieniędzy.

Koronkarstwo to dla Anny Bobrowskiej nadal sposób na tworzenie rzeczy, których nie można kupić, bo są zbyt drogie. A poza tym, co innego kupić, a co innego samemu zrobić. Przede wszystkim jednak szydełkowanie działa uspokajająco. Nie ma domu bez łomu. Jak są gorsze dni ciężko się ogarnąć. Kiedy ją coś zdenerwuje, to dzięki go-



Anna Bobrowska spełnia się w intymnym świecie swoich pasji. W jej pracach nie ma agresji czy nawet ekstrawagancji. Jest delikatność i spokój - pochodne piękna, które odnajduje wokół siebie i w ludziach.

dzinom spędzonym z szydełkiem nie wybucha. Najwyżej pójdzie w ką i zapłaczę. Szydełko pomaga się pani Ani wyciszyć. Teraz na emeryturze i wcześniej. Kiedy przez trzydzieści lat pracowała w Poradni Onkologicznej Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki, kiedy na co dzień przychodziło jej obcować z ludzkim nieszczęściem, szydełkowanie wygaszało natrętne myśli. Po dniu pracy psychicznie była zaorana. Choć nie zawsze wszystko musi się kończyć śmiercią, rzeczywistość poradni dla jej pacjentek miała w sobie piętno wyroku.

Szydełko i garncarstwo to w jej przypadku jedno.

Kiedy pani Anna była małą dziewczynką i mama pytała: - A co ty córeczko będziesz w życiu robiła? Odpowiadała: - Będę lepiła garnki. Nie wie, skąd jej się to brało, ale się spełniło.

Garncarstwem zajęła się dziewczę lat temu. Ewa, koleżanka z pracy, przyniosła jej małe pudełeczko z gliny. Od niej dowiedziała się o prowadzonym w Łodzi kursie garncarstwa. Trwał rok. Później długo jeszcze raz, dwa razy w tygodniu pani Ania chodziła na odpowiednie warsztaty. Garncarstwo to coś

niepowtarzalnego - jedna niewiadoma. Bywa, że ma się zamiar, żeby zrobić jakąś paterę, a kończy się czymś innym. Na przykład wazonem. To samo z siebie wychodzi. Gлина sama się w rękach układa.

Przez lata obcowania z gliną Anna Bobrowska robiła z niej patery, wazony, komplety do kawy. Zrobiła nawet kafelki do kuchni na ścianę i umywalkę do łazienki. Jej mieszkanie to świat jedyny w swoim rodzaju - trochę nowości połączonych ze starociami. Przedmioty z gliny pasują do mebli. Po niektóre stare holenderskie szafki pani Ania jeździła na składowisko staroci położone aż za Łaskiem. Duże stare lustro dostała od koleżanki.

Swoje wyroby nasza garncarka szkli i wypala w Łodzi u jednej z tamtejszych plastyczek, która w pracowni ma dostosowany do tego piec. Za glinę bierze się, jak ma natchnienie. Czasem przychodzi co weekend, a czasem miesiąc nic. Istota procesu tworzenia to potrzeba przełożenia na glinę wewnętrznych emocji. Dlatego właśnie wykonane z niej przedmioty mają swoją duszę. Serwis kawowy pani Anny jej córka podarowała znajomym ze Stanów Zjednoczonych, a oni eksponowali go na polonijnej wystawie wyrobów artystycznych. To było tak samo miłe jak przed laty opinia księdza na temat komunijnej sukienki Kasi.

W podstawówce mała Ania uwielbiała zajęcia plastyczne. W ich trakcie miała wrażenie, że fruwa. W zorganizowanym z okazji Dnia Strażaka międzyszkolnym konkursie plastycznym zdobyła główną nagrodę - aparat fotograficzny; w rywalizacji najlepszych pomysłów plastycznych na logo Szkolnej Kasy Oszczędności wygrała książkę. Po maturze chciała iść na Akademię Sztuk Pięknych, ale rodzice przekonywali, że musi zająć się czymś konkretnym. Ostatecznie wyładowała w klasie analityki Pomaturalnego Studium Medycznego. Poniechany w młodości wybór wynagradza sobie przez całe życie.

Koronkarstwo, garncarstwo - nie da się tego podzielić. Razem jedno i drugie daje pani Annie poczucie spełnienia, jest wyrazem jej uczuć. Gлина to dla niej życie, które wywołać można z martwej materii; szydełko to misterność i delikatność. Pani Ania lubi piękne, misterne przedmioty. Teraz marzy się jej malowanie - olej, akryl. Namalowała już wazon z kwiatami, bo chodzi za nią to malowanie. Anna Bobrowska mówi o sobie, że jest niespokojnym duchem, że wciąż musi szukać nowych aspektów piękna. Dwadzieścia pięć lat temu skończyła kurs bukiciarstwa. Zawsze lubiła układać kwiaty, ale dopiero po tym kursie zrozumiała, czym może być florystyka. Kiedy robiła dla córki ślubną wiązanekę, w kościele dziewczynnie życzone, by jej życie małżeńskie było piękne jak jej kwiaty.

Przez lata skrytym, niespełnionym marzeniem pani Anny była własna mała galerijka, w której mogłaby wystawiać obrazy

czy choćby zdobne wytwory garncarstwa. Do niczego takiego nie doszła. Spełnia się więc w intymnym świecie swych pasji. Czasem tylko stawia sobie pytanie: - A co by było, gdyby...? Odegania jednak tę myśl i cieszy się z tego, co ma i co czasem słyszy. Zdarzało się nieraz, że osoby, które oglądały jej wyroby, mówiły: „Widać w nich ciebie”. W jej pracach nie ma agresji czy nawet ekstrawagancji. Jest delikatność i spokój - pochodne piękna, które pani Ania odnajduje wokół siebie i w ludziach. Wierzy, że dobro wraca dobrem. Kiedyś ktoś wyciągnął do niej pomocną dłoń, nie żądając nic w zamian. To właśnie utwierdziło ją w przekonaniu, że każdy ma w sobie piękno, choć czasem jest ono głęboko ukryte.

K.S.

Zapiekane udźce z ryżem i warzywami



Taka zapiekanka to bardzo smaczne, kolorowe, proste i mało czasochłonne danie, którym naje się cała rodzina. Polecam użyć ryżu basmati, ponieważ zwykły ryż może się rozgotować.

Składniki:

- 7-8 udźców z kurczaka
- 30 dekagramów ryżu basmati
- półkilogramowe opakowanie mrożonej mieszanki ulubionych warzyw
- pół litra gorącego warzywnego bulionu
- przyprawa do kurczaka
- sól, pieprz
- masło do wysmarowania żaroodpornego naczynia
- tłuszcz do podsmażenia warzyw.

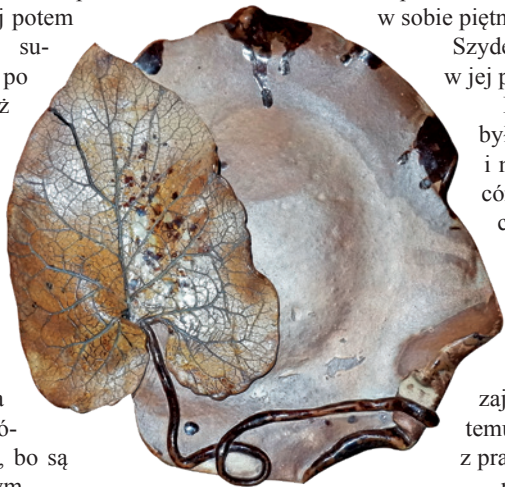
Wykonanie:

Mięso dokładnie myjemy, osuszamy i nacieramy przyprawami. Odkładamy do lodówki na co najmniej godzinę. Do wysmarowanego masłem żaroodpornego naczynia wysypujemy suchy, nieugotowany ryż. Kładziemy na nim podsmażone, doprawione solą i pieprzem warzywa, po czym całość zalewamy gorącym bulionem. Na wierzchu, skórą do góry, układamy udźce z kurczaka. Naczynie wkładamy do nagrzanego do 180 stopni piekarnika i przez godzinę pieczemy.

W tym czasie ryż zmięknie i wchłonie bulion, warzywa idealnie dojdą, a mięso skruszeje i się zarumieni.

Polecam i życzę smacznego.

*Autorka potrawy:
Matgorzata Stowińska*



Przez lata obcowania z gliną pani Ania robiła z niej patery, wazony, komplety do kawy. Istota procesu tworzenia to potrzeba przełożenia na glinę wewnętrznych emocji. Dlatego właśnie wykonane z niej przedmioty mają swoją duszę.